

Wychodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.  
Biuro  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków  
ul. Szewska 11.

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
kazy,  
reklamacje  
itp.:  
Jan Stapiński  
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje  
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony.  
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble.  
do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki.  
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.  
Numer pojedynczy . . . . . 8 halerzy.

Należytość płaci się  
z góry, rocznie lub  
półrocznie.

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Cena ogłoszeń 50 halerzy za wiersz petitowy.

## Z Rady państwa.

W piątek 28. czerwca toczyły się narady najpierw nad wnioskiem nagłym o pomnożenie źródeł podatkowych dla funduszków krajowych. Posłowie socjalistyczni oznajmili przez swoich mówców, że będą głosować za tym wnioskiem tylko pod tym warunkiem, jeżeli rząd przedłoży sejmom krajowym ustawę zaprowadzającą takie samo prawo wyborcze do sejmów, jak jest do Rady państwa i jeżeli rząd położy sejmom za warunek uchwalenie równego, bezpośredniego, powszechnego i tajnego prawa wyborczego.

Przeciwko temu warunkowi wystąpił prezes „Koła“ Abrahamowicz i zarzucił najpierw, że Rada państwa nie może się mieszać do praw wyborczych sejmów, a ponieważ wiedział, że taki manewr się nie uda, zażądał Abrahamowicz, aby nad tym dodatkiem socjalistów głosować osobno, jako osobnym wnioskiem.

W głosowaniu upadł dodatek socjalistów Ludowcy głosowali za powszechnym, równym i bezpośrednim głosowaniem do Sejmu, a „Koło“ głosowało przeciw temu.

Przez trzy dni, 29. i 30. czerwca, tudzież 1. lipca była przerwa w obradach, posłowie ludowcy częścią pojechali odwiedzić rodziny, częścią przygotowali różne sprawy w Wiedniu.

Dzień 2. lipca zajęła rozprawa nad wnioskiem o wyrażenie rządowi (ministerstwu) nagany za karne przeniesienie urzędników z powodu wyborów i o wydanie pragmatyki służbowej dla urzędników, aby wiedzieli, czego się mają trzymać w służbie, co im wolno, a co nie, ażeby wydanie złej lub dobrej konduity urzędnikowi nie zależało od kaprysu przełożonego.

Ludowcy głosowali przeciw pierwszej części wniosku, wychodząc z tego zapatrywania, że urzę-

dnicy wogóle nie powinni się mieszać do walk politycznych, tylko pilnować urzędowania, a w wolnych chwilach powinni się kształcić w swoim fachu przez czytanie książek itp. — Na politykowaniu urzędników traci ludność podwójnie: najpierw urzędnicy tracą niezależność i bezstronność, a powtóre sprawy urzędowe zalegają po biurach.

Za drugim wnioskiem — za wydaniem pragmatyki służbowej dla urzędników — ludowcy głosowali, bo słuszną jest rzeczą, aby urzędnik wiedział, za co czeka go nagroda, a za co kara.

Tegoż dnia 2. bm. odczytano wnioski posłów ludowców — Bomby, Olszewskiego, Staniszewskiego i Jachowicza o zapomogi dla ludu dotkniętego klęskami elementarnymi.

Dzień 3. lipca poświęcony był w całości rozprawie nad nadużyciami przy wyborach ostatnich w Galicji. Wniosków było kilka.

1. Aby wybrać komisję z 36. posłów, którzyby zbadali wszelkie nadużycia wyborcze;

2. Aby rząd nakazał prokuratorom państwa ściganie z urzędu wszelkich nadużyć wyborczych, jakie tylko wyjdą na jaw.

3. Aby rodzinom zastrzelonych i pokaleczonych przy wyborach w Przemyślu i Horucku, przyznać zaopatrzenie z funduszków publicznych.

Przy sposobności rozprawy nad tymi wnioskami przyszło do bardzo ostrych starć między posłami. „Kolarze“ twierdzili, że to nie rząd, nie urzędnicy, nie księża, nie stańczycy, nie centrowcy dopuszczali się nadużyć, tylko socjaliści i ludowcy. Świetnie przemówił poseł Liberman z Przemyśla. Poseł Stapiński przyjdzie do głosu 4. bm. w tej sprawie.

Dnia 3. bm. wnieśli posłowie ludowcy wniosek o zupełne skasowanie podatku domowo-klasowego w XV. i XVI. klasie, tudzież kilka interpelacji o różne nadużycia.

Do komisyj parlamentarnych weszli z ludowców; Bojko i Olszewski do budżetowej, Stapiński i Jachowicz do legitymacyjnej, gdzie będą sprawdzane nadużycia wyborcze, do zapomogowej Bomba, do komisji dla nietykalności poselskiej Rubenbauer, do komisji dla ustawy o prowadzeniu obrad w Radzie państwa Stapiński. Inne komisje będą później wybrane, wejdą do nich inni ludowcy. W każdej komisji będą mieć ludowcy, albo jeden głos, albo dwa.

Szczęść Boże!

*Tomasz Ciągło, poseł-ludowiec.*

## Gdzież władza?

Nieprzyjaciele światłości zarzucają »Przyjacielowi Ludu«, że ciągle ujada na księży. To jest prawdą, że umieszczane są korespondencje o nadużyciach tego lub owego księdza, ale są miejscowości, że lud znosi prześladowania dla jakiejś fanatycznej naiwności w mniemaniu, że może się to skończy.

Ksiądz jednak, jeżeli jest taki dokuczliwy, nie ma względu na pokorę owieczek, owszem gnębi je i prześladowuje, koniecznie chce się dostać w ramy »Przyjaciela«, bo uważa, że skoro tylko będzie tam widniał, prędzej może dostać dogodne probostwo, albo ustroić się w pelerynkę. Do tego dąży całą siłą proboszcz w Gogolowie, ks. Stefanowski, a nikt się tego nie domyślił, że on chce sobie wyrobić bezpłatną reklamę przez »Przyjaciela Ludu«. Gdyby się bowiem było to przedtem stało, byłby z pewnością dostał przed dwoma laty wakujące w Bieździedzy probostwo, o które się usilnie ubiegał bez skutku.

Ale głupstwo Bieździedza, Gogolów na wszystko wystarczy — niechby tylko pelerynka.

Jegomość ten, objął przed 5 laty probostwo w Gogolowie od Banku parcelacyjnego za protekcją obecnego posła Harnka i to z prostej przyczyny, ot z miłosierdzia, podobnie jak ten chłop napotkawszy zgłodniałego wilczka w dole przyniósł go do domu, a ten odżywiwszy się, nie dość, że mu drób wyżarł, ale nawet na niego się rzucił.

Trzeba wiedzieć, że wszechwładny dziś pan ks. Stefanowski był przetrucany z wikarówki na wikarówkę do 47 roku życia... Skoro tylko rozpatrzył się po parafji i zauważył, że przy takim komitecie, którego przewodniczącym jest lizuni księżo-pański długoletni posługacz dworski, zaraz rozpoczął kreć robotę. Plebanję, którą przed objęciem probostwa uważał za zbyt kowną dla mnóstwa ubikacji, a która liczyła dopiero lat 18, podrył wraz z owym lizuniem, drzewo ze zburzonego budynku zabrał po części ten lizuni za pomoc w rozwalaniu, a resztę sprzedali za połowę tej ceny, jaką żydzi dawali.

Załatwiwszy się z tą już na teraz nie gustowną, przystąpił do budowy nowej.

Uży myślicie, że budowa została wykonana podług planu przez komisję zatwierdzonego? Gdzie tam, parter zmienił się na piętro, wobec czego widząc, że kosztorys nie wystarczy, po-

święca każde kazanie nawoływaniu do ofiarności, skoro to nie pomaga, dalejże na wójtów, a potem na wszystkich parafjan chrzcząc ich zbójami, lotrami i t. p.

Kto będzie tędy przejeżdżał, raczy się przypatrzeć z jakim to komfortem ta plebanja postawiona, a jaki tu kościółek, zresztą to będzie w »Nowościach ilustrowanych«.

Do postanowionej budowy był obrany jak zwykle komitet budowlany, jednak nie zgola tu robić nie może, bo wszechwładny ks. Stefanowski do tego nie dopuści, rachunków z dochodów i wydatków budowy nikomu nie przedkłada wogóle niczyich uwag ani krytyki nie przyjmuje ani też próśb nie uwzględnia.

Od czasu jego proboszczowania ceremonie kościelne bardzo podrożały n. p. od chrztu dawniej dwie szóstki — teraz dwa reńskie, a od biednego w drodze łaski dwie korony. Ponieważ Harnek zawadzał mu w zapędach naciągania ludności przy budowie plebanji, wobec czego jest pewny, że budowa spichlerza nie przyjdzie do skutku, pomimo, że z łaski Banku i z łaski Harnka otrzymał probostwo, wygaduje na Bank, a Harnka koniecznie nie chciał dopuścić do parlamentu, szukał plam w jego rodowodzie, aby go zohydzić prze wyborcami, wychwalał zalety nieznanym mu Nawrockiego i Tęczara, dawał sute przyjęcia ich agitatorom z tym wreszcie skutkiem, że parafjanie jego w dowód uznania jego mozolnych trudów w dniu 14. maja oddali Harnkowi 540 głosów, a Nawrockiemu 15.

Pomimo, że tak został zbojkotowany, plecie głupstwa polityczne na kazaniach, jak to było na św. Piotra, rozumie się ku dalszemu ośmieszaniu się.

Gorliwością uczęszczania na godziny religij do szkoły wcale nie grzeszy, czego dowodem był popis dzieci w Glinniku górnym, gdzie nawet nie zawadził o religję nie chcąc się kompromitować, atoli jako przewodniczący szkoły załatwiwszy się raz dwa z popisem, kazał na zakończenie zaśpiewać dzieciom »Got erhalte«, czego jednak dzieci nie usłuchały i odśpiewały »Boże wspieraj«.

Ponieważ cała dewocja wrzeszczy, aby nie pisać o księżach, przeto aby uszanować jej wolę, nie używać nigdy liczby mnogiej, co się również »Przyjacielowi« poleca, ale każdy, ktoby widział, że ksiądz nadużywa swej władzy i powagi do dręczenia ludzi, niech się ściśle trzyma liczby pojedynczej i pisze do »Przyjaciela Ludu«, że ten ksiądz to a to zrobił, a gdyby kto nie był zwolennikiem »Przyjaciela«, to może podać do »Monitora«.

*St. H.*

## Mszczą się za wybory.

**Z okręgu Gorlice-Jasle.**

Od posła J. Madeja otrzymaliśmy następujące pismo:

Ponieważ przy ostatnich wyborach do Rady państwa okazało się, że olbrzymia większość ludu

w naszym okręgu stoi pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego i ponieważ ja jako kandydat z tego Stronnictwa zostałem posłem wybrany, dlatego teraz agitatorzy-księża, niektórzy lizunscy nauczyciele, rządowcy i inna wszelaka lokalska czereda jak tylko może z p. starostą Rawskim na czele, wywiera swą zemstę na ludowcach. P. starosta szykanuje wójtów i pisarzy gminnych, poleca żandarmerji, aby śledziła bacznie ludowców i pakowała do aresztu za to, jeśli który wypełnił kartę drugiemu z jego zgodą mojem nazwiskiem. Onegdaj aresztowano dwóch gospodarzy z gminy Zarzecza, Jana Czajkę i Marcina Konopkę, zaś z Bieździatki zabrano robotnika murarskiego Gozdeckiego, który wypełnił kartę na mnie jednemu wyborcy na jego życzenie. Tak samo aż dwóch żandarmów aresztowało Józefa Krupińskiego z Brzysk. Tak postępuje starosta jasielski p. Rawski.

A księża proboszczowie i wikarjusze to znów odpędzają wyborców od konfesjonalów i brutalnie odsyłają ich do Madeja i Stapińskiego. Czy takie postępowanie duszpasterzy jest godziwe? To tak się odwdzięczacie ludowi za poparcie przy ściślejszym wyborze waszego współbrata księdza Męskiego? Jednak lud Wam to na przyszłość pamięta!

W gminie Sitnicy nauczyciel p. Roman Czarniecki rzuca na mnie różne oszczerstwa, w której to sprawie będę musiał się udać na drogę sądową, aby tego pana oduczono od rzucania głupkowatych insynuacji na mnie i całe Stronnictwo Ludowe.

Oto drobna zaledwie wiązanka faktów zemsty ze strony stańczykowsko-księżej za to, że chłop ośmielił się mieć swoje zdanie i głosował na ludowca.

Piszę te kilka słów, aby z jednej strony przestraszyć nierozważnych prześladowców, by nie wyprężali struny oburzenia ludu, bo to się może srogo zemścić na krzywdzicielach, z drugiej strony piszę to także, aby Was, Bracia Ludowcy zachęcić do dalszej wytrwałej pracy pod znakiem Polskiego Stronnictwa Ludowego, które powiodło nas do zwycięstwa. Kończąc proszę Was, wyborcy, abyście mi o wszelkich szykanach natychmiast donosili, a my posłowie ludowcy jesteśmy już teraz na tyle silni, że potrafimy w Radzie państwa i gdzie tego zajdzie potrzeba przytrześć rogów nędznikom i znaleźć środki na uśmierzenie ich niegodziwego z ludem postępowania.

*Jakób Madej, poseł do Rady państwa.*

## Szczodroblivy książe.

Przeworsk, 15. czerwca 1907. Szanowna Redakcjo „Przyjaciela Ludu” w Krakowie. W numerze 24 „Przyjaciela Ludu” z 9. czerwca b. r. na str. 3 ogłoszono artykuł w sprawie zapomogowej sprzedaży dotkniętej powodzią ludności powiatu przeworskiego, w którym przez tendencyjne przekręcenie faktów wmięszano w tę sprawę księcia Lubomirskiego, który z nią nie ma

nie wspólnego. Na podstawie § 19. ust. pras. prosimy zatem o umieszczenie następującego sprostowania:

1. Mylnem jest, że ta zapomoga była wystarana przez nowowybranego posła, księcia Lubomirskiego;

2. Mylnem jest, że kartofle były własnością księcia posła tj. ks. Lubomirskiego;

3. Mylnem też jest, że ks. Lubomirski »sprowadził je z drugiego swojego folwarku«, że »leżały w Gorliczynie, zwalone w szopie na stercle na pół zgnite ze ziemią i śmieciami«.

Natomiast prawdą jest, że starostwo za pieniądze z rządowego funduszu zapomogowego zakupiło ziemniaki w Radymnie, a jedynie dla braku innego miejsca w pobliżu, z uprzejmości zezwolił Zarząd dóbr ks. Lubomirskiego na prośbę a. k. starostwa na złożenie ich w folwarku Podzamczu, gdzie nimi starostwo w zupełności rozporządzało, a sprzedaż odbywała się za asygnatami starostwa, bez współudziału ks. Lubomirskiego lub Zarządu jego dóbr.

Kartofle te były zrazu niezepsute i dobre, czego dowodem, że ludność 7 wagonów chętnie i z zadowoleniem rozkupiła. Po pozostałą resztę włościanie zgłaszali się rzadziej, wskutek czego wśród upałów dwutygodniowych kartofle ulegały poczęły zgrzaniu i nadgniciu; tę zaś resztę rozsprzedano po cenie niższej 2 kor., potem 1 kor., lub rozdano bezpłatnie. *Podpis nieczytelny.*

U waga: Możeby na przyszłość raczyło starostwo oznajmiać ludzom, że to za rządowe czyli podatkowe pieniądze zakupiono zapomogę. W takim razie obeszłoby się bez sprostowań. A tak trzeba aż artykułu w gazecie, aby prawdę wyświetlić. *Redakcja.*

## Z obrońcy maluczkich i prostaczków stał się obrońcą możnych tego świata.

Dopóki ks. Stojałowski uderzał mieczem ewangelicznym w swoich pismach i mowach na szlachtę i jej lizuniów, na gnębicieli i ich egzekutorów, dopóty i ja byłem jego gorliwym zwolennikiem, za co mię księża długie lata prześladowali i moją egzystencję zniszczyli. Ale od czasu, kiedy w jego gazetce nie znajdujemy żadnej nagany i skarcenia ani szlachty, ani świeckich i duchownych bogaczy, od tego czasu odwróciłem się także i ja od ks. Stojałowskiego, który dzisiaj wszelkimi siłami dąży do tego, aby napowrót wpędzić do stajni szlacheckiej tych chłopów i robotników, których niedawno z tej stajni wypuścił i wyprowadził. Taki jest jego właściwy cel i zamiar. Szlachta, magnaci i wszyscy władcy świeccy i duchowni są teraz bez grzechu i są sprawiedliwi, bo o tych największych krzywdzicielach i ciemiężcach ludu, mileży jak zaklęty ks. Stojałowski. Natomiast wszyscy ci chłopci robotnicy, którzy nie chcą wpaść do centrowego saka, czyli do centrowej kuźni, to najwięksi krzywdziciele i ciemiężcy

ludu, to najwięksi bezbożnicy, niedowiarki, lotry i heretyki.

Może się ktoś zapyta: I cóż to tak ks. Stojałowskiemu przewróciło rozum na stare lata? Dlaczegoż to ten pierwotny obrońca maluczkich, ubogich i prostaczków stał się na stare lata obrońcą szlachty i możnych tego świata? Dlaczegoż to ten ks. Stojałowski na stare lata w rozumie pobił?

Oto odpowiedź na te pytania jest krótka: Ks. Stojałowski na stare lata dał się przekupić szlachcie, a ten bicz, którym dawniej licył szlachtę, czyli stańczyków, obrócił teraz na tych wszystkich chłopów i robotników, którzy nie chcą włączyć napowrót do stajni stańczykowskiej, której na imię »centrum« dla zamydlenia oczu chłopom.

Pieniądze zaślepily, przyćmiły rozum i zmieniły ks. Stojałowskiego nie do poznania. A jaką moc i potęgę mają pieniądze, to o tem Pismo św. powiada:

1) Dary i upominki zaślepiają oczy sędziom, a jako niemy w uściech zawściągają karanie ich. (Ekkles. r. XX. 31).

2) Ani darów brać będziesz, które i mądre zaślepiają i wywracają słowa sprawiedliwych. (Exod. r. XXIII. 8).

3) Nie będziesz przyjmował osób, ani brał darów, bo dary zaślepiają oczy mądrych, a odmieniają słowa sprawiedliwych. (Deut. r. XVI. 19).

4) Pieniądzom wszystko jest posłuszne. (Ekkles. r. X. 19).

5) Nic nie jest złościwszego, jak miłować pieniądze, bo ten i duszę swą ma przedajną. (Ekkles. r. X. 10).

Pismo św. nie kłamie i wyraźnie mówi, że dary i pieniądze zaślepiają mądrych i odmieniają słowa sprawiedliwych. To też nikt nie dziwi się temu, że pieniądze zaślepily i odmieniły słowa ks. Stojałowskiego, który w »Głosie Narodu« nazywa teraz chłopów chamami. Nawet dla żydów stał się ks. Stojałowski teraz łaskawym, bo o nich mileży, ale za to gorliwie pamięta o ludowcach, którzy według jego nowej nauki są największymi zdziercami i krzywdzicielami chłopów i robotników. Tak to pieniążki zaślepily i odmieniły ks. Stojałowskiego, który się teraz ze szlachtą serdecznie oblapia.

Widzicie chłopie, jak to teraz ten ks. Stojałowski całuje się mile ze szlachtą i magnatami. Zdaje się, że on także ze żydami się już pocałował.

Księżu Stanisławie, my tam do centrowej budy nie wleziemy i choć nas będziesz dalej nazywał bandytami, wrogami wiary, wrogami Ojczyzny, wrogami Boga i kościoła, chamami, to nas do twej centrowej kuźni nie napędzisz, bo ta centrowa kuźnia to stańczykowskie sidła na chłopów, to stańczykowska podrywka, którą ci oddali stańczycy, abyś do niej łapał chłopów.

A. P., 24 lat był stojałowczykiem.

## Sześć godzin nad Weltawą.

Jakby człek jadł codziennie dajmy na to kluski z serem, no, powiedzmy nawet mięso, toby się mu to wszystko przyjadło, dlatego też nasze praktyczne gosposie gotują nam w każdy dzień coś innego dla odmiany.

Ja myślę, że jak się ma rzecz z pokarmami ciała, toć tak być powinno i z gazetą, względnie z jej artykułami. W miarę jak lud mądrzeje, więcej czyta, winno się mu dawać nie tylko same artykuły polityczne, ale przytem i coś dla odmiany innego.

Ponieważ piszący prócz polityki (którą czyta z konieczności i obowiązku), lubi wiele czytać rzeczy opisujących różne kraje, opisy miejsc, kościołów itp., sędzę, że łaskawi czytelnicy nie pogniwają się, gdy im dziś opiszę małą swą podróż do Pragi, którą odbyłem 30 czerwca 1907.

Aby zaś uspokoić jednego »serdecznego przyjaciela« nadmieniam, że trzy dni mamy wolne, i z posłów ledwo ten i ów jest w Wiedniu. Nie potrzebuje zatem psuć sobie gardła już w Dąbrowie pomiędzy chłopami, przeciw mnie z tego tytułu, bo sędzę, że od roku harując tak pracowicie przeciw mej — biednej — istocie i to oboje z sz. połowicą swoją, zrobili swoje. Zresztą wolno psu na miesiącek szczerkać, ja idę do swego, boć ani ja nie miesiąckiem, ani ci ludzie nie psami, ot ludziska, którzy się trapią, że »krupa jagłą być nie może« i nigdy nie będzie!

Zauważyłem po sobie, że nie tak człeka nie kształci jak czytanie mądrych pism, mądrych książek i podróże. Człowiek, który nie czyta, to może nareszcie żyć, boć przecie krowy, woły, konie, wieprzaski, także nic nie czytają, a żyją jakoś. Ale człek, toć przecież nie zwierzątko. Jego Bóg stworzył nie tylko na to, aby maćka wyłoczył tak, iżby na nim można pchły najdrobniejsze bić, nie tylko żeby groszy nabierał, ale żeby mógł być człowiekiem rozumnym — Bogu i ludziom miłym. Żeby umiał sobie dać w każdym wypadku radę i innym jej udzielić. I chyba o tem czytelnikom nie potrzebuję więcej miętolić za uszyna.

Jak zaś podróże kształcą, to widzimy choćby z naszych Amerykanów, którzy wracają do kochanej Ojczyzny. Pojechało to biedactwo z maluchną wiedzą tatusiową i matusiną, bezradne, głupiutki, ot »bejdoki«. A ci, co chcieli coś się dobrego i mądrego dowiedzieć od obcych, to nie widzimy — jacy z nich dzielni ludzie? I gospodarni i pracowici i w domach mają inny ład i politycznie rozwinięci, bo na obczyźnie bieda nauczyła ich tego wszystkiego.

Co do podróży, to słyszałem, że jednemu chłopu z Luszowic, powiatu Dąbrowskiego, który — jak wszyscy sąsiedzi niemal w całej wsi, nic nie czytają i za próg powiatu głowy nie wychyła — śniło się raz, że umarł i stanął na sąd boży.

I Pan Bóg go pytał: »Ty z Luszowic? — A tak odrzekł ze drżeniem chłopina.

— Powiedzże mi mój człowiecze, czyś tam

widział ten mój świat wspaniałą, te piękne miasta choćby też w polskim kraju. A jakieś nie widział, czyś też choć co czytał o moim tak pięknym i cudownym świecie?

A biedna, już i tak całe życie zahukana przez księdza Suwadę w swej parafji chłopina poskrobała się w głowinę i drżącym głosem rzekła:

»Mocnyć Boże! Czytać, nie czytam, bo to nasz kanonik na to »publicy«<sup>1)</sup> okrutecznie i co prawda prócz książeczki podatkowej w chałupie innej książki nie mam. Nie »bojązują«<sup>2)</sup> po świecie i nie czytam nic, bo to tak robią jeno tamte chłopcy od Wisły, ale co ta tamci. »To już są pono Poloki«<sup>3)</sup>.

— Na to Pan Bóg powiedział: — A cóż ty myślisz, że ja taki piękny i rozległy świat stworzył na darmosa? Albo myślisz, że tylko takich ciemnych przewodników stworzył wszystkich jak w twej wiosce? Nie! choćby w polskim twym kraju masz tam wspaniałe dzieła, prawda, rąk ludzkich, ale tym ludziom dałem rozum. Masz tam tysiące ksiąg, które kazałem mądrym ludziom napisać, a to na to, by był ludziom pożytek, a Mnie większa chwała. A ciebie to nic nie obchodziło. Tyś myślał, że prócz Luszowic i Dąbrowy, i prócz książki podatkowej — nie niema ciekawszego i wspanialszego na świecie — dlatego nie znałeś Meją mocy, potęgi i wspaniałości, dlatego nie mogłeś Mię znać i godnie chwalić. Zatem chybaj chłopie na ziemię do Luszowic i popraw się, bo źle będzie z tobą.

Chłop się obudził... i pono był już raz w Tarnowie... i do czytania się bierze, ale pono go za to publicą.

Mając na uwadze sen tego biedaka, skorzystałem z przerwy w Izbie i 30 czerwca rano znalazłem się w Pradze. Miłe to miasto dla Polaka, boć się Czech z Polakiem zrozumia i zdaje się, żeś u siebie. Wierzyć legendzie historycznej nie wierzyć, ale ona pisze, że było trzech braci: Czech, Lech i Rus. Że narody te trzy żyją dotąd i rozwijają się, to prawda, ale żeby się kochali jako pobratymcy — to o tem niema mowy.

Czeski naród przeszedł też ciężkie koleje, jak i nasz, — i zdawało się, że zginie zupełnie. Cesarze niemieccy gnębili ich djabło, a gdy się bronić chcieli, to nawet z Polski posłano im wojska, »Lisowczykami« zwane, aby ich duchem Niemcy w łapie trzymali. Przegrawszy bitwę pod Białogórą z cesarzem Ferdynandem, na długie lata popadli w straszną niedolę. Tysiące najdzielniejszej szlachty czeskiej legło na polu bitew, tysiące wyszło z kraju bezpowrotnie, a kogo niemieszki ze znacniejszych dostali w swe ręce, to go i tak śmierć nie minęła. Wyrywano im języki, ćwiartowano, a głowy ich pozawieszano na bramach miejskich — do dziś stojących... Tym sposobem Czesi szlachty nie mieli, ale za to napędzono im do kraju tysiące Niemców, którzy byli przysłani po to, aby Czechów zniemczyć.

Ale tego Niemcy nie dokazali i już nigdy

nie tylko nie dokażą, ale muszą z Czechami żyć w zgodzie jakiejś. A Czesi od Niemców chyba też skorzystał musieli wiele pod względem ekonomicznym — i dziś widzimy kraj ten bogaty i światły jak mało.

I żebyście mieli bodaj słabe pojęcie, jak stoimy w Galicji pod względem oświaty i przemysłu, a jak Czesi, to Wam podaję krótki przegląd, który lubo pisany przed paru laty, ale się wiele nie zmienił dotąd<sup>1)</sup>.

Galicja ma ludności okragło 7, a Czechy 6 milionów.

W Czechach na sto ludności, trudni się 47 rolnictwem, a w Galicji 84.

Z jednego hektara (1 i 3 ćwierci morga) w Czechach zbierają rolnicy 13 centn. metrycznych pszenicy, a w Galicji 9. Ziemniaków mają w Czechach z hektara 57 centn., a w Galicji 104<sup>2)</sup>.

W Galicji chodzi do szkół rolniczo-leśnych 361 uczniów, w Czechach 2 tysiące.

Do szkół przemysłowych w całej Austrii chodzi Polaków 7800, a 46 tysięcy Czechów. Do szkół handlowych uczęszcza Polaków 262, a Czechów 6 tysięcy. Na sto dzieci w wieku szkolnym chodzi do szkoły w Czechach 98, a u nas 66. W Galicji jest różnych towarzystw około 5, a w Czechach 16 tysięcy.

W Czechach mają 22 szkoły realne, u nas 4. W Czechach chodzi do nich 7600 dzieci, a u nas 1400. Wobec tego niema dziwoty, że tam świeczka oświaty świeci i stoi wysoko, a i kalety są pękatsze niż u nas. Każdy prawie Czech umie po niemiecku — a i Niemcy też język czeski rozumia. Wskutek tego Czech da sobie radę wszędy i ani mu się śni o biedzie. Kominów fabrycznych gęsto się widzi jadąc i człek się pyta, kiedy u nas tak będzie?

Pamiętam, jak raz ś. p. poseł Soleski, zacny człowiek, zadał sobie pracy i zestawil całą Austrię w ten sposób, że gdzie jest fabryka jaka, to zrobił na mapie kółko czerwone. Tych kółczek u nas było bardzo rzadko. Ale za to było dużo małych chorągiewek wbitych na szpileczkach w Galicji, a inne kraje miały ich mało. Cóż one znaczyły? Oto wskazywały, gdzie jaki pan, co ma tytuł Ekscelencji mieszka. Pokazało się, że my co do Ekscelencji górą, ale nie co do fabryk. Czy się zmieni kiedy? Daj Boże.

(O. d. n.).

Jakób Bojko.

## Wiadomość polityczna.

### Z obcych stron świata.

Węgry. Madziarzy, mający dzięki sztucznej ordynacji wyborczej większość w Sejmie węgierskim i rząd w swoich rękach, na sposób pruski uciskają i gnębią inne narodowości (Słowaków, Chorwatów, Polaków) Węgry zamieszkujące, utrudniając im na każdym kroku podniesienie się pod względem oświaty i gospodarczym. Najbar-

<sup>1)</sup> publikuje z ambony.

<sup>2)</sup> podrózuje.

<sup>3)</sup> prawdziwe (przypiśek autora).

<sup>1)</sup> Podług Bolesława Prusa.

<sup>2)</sup> W kartoflach celujemy.

dziej jednak jest solą w oku Madziarom Chorwacja, posiadająca dość dużą autonomję (samorząd) i pewną niezawisłość od Węgier. Dlatego też Madziarzy chcą za wszelką cenę uszczuplić prawa Chorwacji, a powiększyć tam swe wpływy. Ostatnimi czasy posunęli Madziarzy swą zachłanność tak daleko, że przedłożyli Sejmowi węgierskiemu do uchwalenia ustawę o zaprowadzenie języka węgierskiego na kolejach w Chorwacji. Posłowie-Chorwaci zasiadający w liczbie 40 w Sejmie węgierskim, uznali taką ustawę za pogwałcenie konstytucji i rozpoczęli w Sejmie obstrukcję, (to znaczy przez wygłaszanie długich mów, tamując obrady Sejmu), aby do uchwalenia tej krzywdzącej ustawy nie dopuścić.

Rząd węgierski, aby zmusić Chorwatów do ustąpienia, chwycił się środków represyjnych. Ban (namiestnik) Chorwacji Pejacewicz, który miał wielkie zaufanie u Chorwatów, otrzymał dymisję (zwolnienie od urzędu), a jego następcą został zamianowany Madziar Rakodczaj, zacięty wróg Chorwatów. Zamianowanie Rakodczaja banem jeszcze bardziej spór między Chorwatami, a Węgrami zaostrzyło. W Sejmie węgierskim trwa obstrukcja, a w Chorwacji odbywają się wielkie zgromadzenia i demonstracje przeciw nowemu banowi i Madziarom. Położenie Rakodczaja jest bardzo trudne, w kraju nie ma on najmniejszego zaufania, tak dalece, że dotąd nie zdołał zorganizować rządu w Chorwacji, bo żaden szanujący się Chorwat nie chce się kompromitować, wchodząc we współpracownictwo z takim zniechęconym Rakodczajem. Jak ten spór bratniego narodu chorwackiego z Madziarami się zakończy, okaże najbliższa przyszłość.

W Rosji po rozpadzeniu Dumy zapanował straszny ucisk i represje ze strony carskiego rządu, który w najokrutniejszy sposób gnębi zwolenników konstytucji. Aresztowanie setek osób, zawieszanie gazet, trochę śmiałej piszących, rozwiązywanie różnych pożytecznych towarzystw — jest na porządku dziennym. Jednym słowem, chce car przez te represje okazać, że on ma jeszcze przewagę nad żywiołami rewolucyjnymi i chce zatrzeć ślady drobnych ustępstw, jakie pod naporem gniewu ludowego musiał na rzecz ludu poezynić.

A tymczasem rewolucjoniści w odpowiedzi na ten niesłychany ucisk urządzają zamachy jeden po drugim na większych i mniejszych dygnitarzy carskich, napady na banki rządowe i t. d., aby w ten sposób zmusić cara do ustępstw. We czwartek rano dokonali rewolucjoniści w Tyflisie napadu na wóz, w którym wieziono 250 tysięcy rubli, przeznaczonych do banku rządowego. Podczas tego napadu rzucono ośm bomb, od których zginęli wszyscy kozacy, eskortujący ten wóz i dwóch wyższych urzędników. W czasie paniki zdołali rewolucjoniści zabrać te 250 tysięcy rubli, i umknęli przed pościgiem żandarmów i kozaków.

W Tomsku napadli rewolucjoniści na pocztę

i skonfiskowali 10.000 rubli. W Krasnojarsku zastrzelono dyrektora więzień, w Samarze również dokonano napadu na kasę rządową i zabrano kilkaset tysięcy rubli. Były również zamachy w Odessie, Astrachanie i wielu innych miastach. Gazety angielskie piszą, że rewolucjoniści mają wkrótce wykonać wyroki śmierci na osobistościach najwyżej postawionych i że starania w tym kierunku już są wszczęte.

Szwajcaria, sąsiadująca z Francją i Niemcami, a zamieszkała przez ludność włoską, niemiecką i francuską, za przykładem Francji przeprowadziła u siebie, w części kraju zamieszkałej przez Francuzów rozdział kościoła od państwa. Ludność głosowaniem powszechnem ustawę tę przyjęła i zatwierdziła.

We Francji południowej bunt chłopów przeciw fałszerzom fabrykacji wina jest już na ukończeniu. Chłopi zwolna poczynają wracać do swych zajęć i zgadzać się na ustawę, uchwaloną przez francuski parlament, a wymierzoną przeciw fałszerzom wina. Do uspokojenia tej chłopskiej rewolucji winnicowej dużo się przyczyniło taktowne postępowanie rządu wobec zbuntowanych i życzliwość dla żądań chłopskich. Przewódca ruchawki, Albert Marcelin sam oddał się w ręce władzy. Powszechnie sądzą we Francji, że karę będzie miał wymierzoną bardzo łagodną.

Portugalia, małeńki kraik w południowej Europie jest w dalszym ciągu widownią ustawicznych rozruchów, skierowanych przeciw władcy tego państewka, który przez swą rozrzutność i hulałtyki doprowadził kraj do ostatniej ruiny. Król — jak to już pisaliśmy w „Przyjacielu” — popodwyższał pensje oficerom i żołnierzom, aby ich sobie pozyskać i za ich pomocą stłumić rozruchy. Tymczasem podwyżka pensji na nic się nie przydała, bo oto ciągle wybuchają bunty w armiji, dotąd tak wiernej królowi. W Lizbonie, stołecznem mieście Portugalji zbuntowało się sześć pułków piechoty i odmówiło wzięcia udziału w tłumieniu rozruchów, zwróconych przeciw rozrzutnemu władcy. Król nie zwołuje parlamentu, gdyż wie doskonale, że wszyscy są przeciw niemu. Chodzą słuchy, że aby kraj uspokoić, ma on się zrzec tronu na rzecz swego syna.

## AMERYKA.

Zwracamy uwagę Czytelnikom, zwłaszcza tym, którzy zamierzają emigrować do Ameryki, że od lipca b. r. zaczęło obowiązywać w Ameryce nowe prawo, które utrudnia bardzo napływ emigrantów (wychodźców).

Na amerykański ląd nie będą bezwarunkowo wpuszczani suchotnicy, ani ci wogóle, których do tego przeznaczeni lekarze amerykańscy uznają za niezdrowych. Nie będą dalej wpuszczani ci, którzy otrzymali wsparcie na koszt podróży od jakiegobądź towarzystwa dobroczynności. Poza to nowe prawo podwyższa podatek dla przybywających. Podatek

ten będzie wynosił teraz 4 dolary (około 20 kor.) od osoby, a przedtem tylko dwa dolary.

Jest więc wskazaniem przed wyjazdem do Ameryki, udać się do lekarza i dać się zbadać, aby w razie niezupełnego zdrowia nie narażać się na niepotrzebne, a wielkie koszta i na zawrócenie z za morza.

## Gdzie składać oszczędności chłopskie.

Z różnych stron kraju i z Ameryki otrzymujemy listy włościan, mających zamiar składać swe oszczędności w Banku parcelacyjnym z zapytaniem, czy będą one tam zupełnie bezpieczne.

Zamiast odpowiedzi przytoczymy tylko kilka cyfr, na podstawie których nawet najbardziej niewierzący Tomasz zrozumie, że dziś Bank parcelacyjny ze stosunkowo małych zaczątków rozwinął się tak potężnie, że wszelkie zakusy wrogich nam stronniectw, czy złych ludzi, nie zdążą już tej instytucji ludowej zaszkodzić.

Własny majątek Banku wynosi obecnie 308 tysięcy 274 kor., liczy zaś 978 członków, którzy złożyli 190.931 kor. i kilkanaście majątków ziemskich wartości kilku milionów koron. Nadto posiada Bank ładną i własną kamienicę we Lwowie, a co ważniejszem, zaufanie u ludu, zdobyte sumiennem spełnianiem swego posłannictwa. Dziś możemy drwić sobie z gniewu wielmożów i naiwności stańczykowskich dyrektorów różnych Banków, którzy pragnąc powstrzymania parcelacji, nie chcą udzielać Bankowi parcelacyjnemu pożyczek na wykupywanie obszarów dworskich. Drażni ich to, że chłop za ciężko zapracowany i oszczędzony grosz staje się właścicielem kawałka dawnej pańskiej ziemi i nie idzie już za pół darmo pracować dla obszarnika.

Nawet ostatnie dla ludu zwycięskie wybory nie nauczyły naszych, panów i ich usługowników tego, że jak w polityce tak i na każdym polu chcemy być zupełnie samodzielni i niezależni, a wszelkie przeszkody i zapory umiemy pokonać.

Kilkanaście milionów chłopskich leży w różnych Bankach — dziś wprost cały szereg instytucji finansowych żyje z wkładek chłopskich, ale pomimo tego nie widzimy prawie nigdzie w składzie Rad nadzorczych lub zawiadowczych włościan. Smutne to, ale prawdziwe. Widocznie, że starsza brać o ile lubi przyjmować pieniądze chłopskie, o tyle brzydzi się ich właścicielem jako współzawodnicą gospodarki finansowej. A może tylko przez niedopuszczenie włościan do rządów w Bankach chcą panowie utrudnić uproszczenie manipulacji z pożyczkami dla chłopów? Wstyd to i hańba, ile to zamożny i dający wszelką pewność włościanin musi się naprosić, nachodzić i nablażać, zanim jaką marną pożyczkę na swój grunt uzyska. Dla innych stanów, zwłaszcza w okresie przedwyborczym dla obszarników kasy galicyjskie stoją wprost otworem. I nie dziw, dawniej w obronie Ojczyzny lała się szlachetna

krw, dziś ci pochodzący ze szlachetnej krwi leją ordynarną wyborczą wódkę i kiepskie piwo — i to także dla obrony Ojczyzny! A to przecież kosztuje; od czegoż więc są kasy, a w nich oszczędności składane przez chłopów.

Bracia włościanie żądajmy stanowczo i walczmy o to, by wszędzie, gdzie są chłopskie pieniądze, przynajmniej jakaś część zawiadujących funduszami składała się z ludzi sprawie chłopskiej oddanych; niech przynajmniej wiemy, co się z naszymi pieniędzmi dzieje. Wymówki, że chłop jeszcze nie dorósł do prowadzenia gospodarki finansowej są śmieszne. Dość wspomnieć świetnie się dziś rozwijające kasy Raifeisena, by przekonać naszych przeciwników, że właśnie w naszych szeregach nie brak ludzi rozumnych, rządnych a uczciwych.

Dopóki nie zostaną nasze żądania co do współudziału w rządach Bankami spełnione, wprost obowiązkiem honoru chłopskiego jest wstrzymać się od zasilania nieprzychylnych nam Banków swemi oszczędnościami; wszak mamy już tam prawa, wszak mamy Bank parcelacyjny we Lwowie, oddający niespożyte usługi dla sprawy ludowej i gdzie cała Rada Nadzorcza to ludzie znani z rzetelnej pracy dla dobra włościan.

Tam też powinny wszystkie chłopskie oszczędności płynąć. Ma szlachta potężne, a przez rząd protegowane Towarzystwo kredytowe ziemskie, które tylko i wyłącznie pożyczka obszarnikom, powinni więc i chłopci z całych sił dążyć do tego, by z Banku parcelacyjnego stworzyć silną twierdzę ludową dla obrony interesu stanu chłopskiego. Nikt nam w tem nie pomoże, sami musimy się wziąć do roboty. Dość będzie wszystkie oszczędności nawet w najniższych kwotach odsyłać wprost do Banku parcelacyjnego.

Nie żądamy żadnych ofiar, Bank parcelacyjny płaci od wkładek wcale ładny procent (5%, i wyżej) a nadto poczynił dla włościan różne dogodności i tak:

1. Tym, którzy stale chcą przysyłać nawet najmniejsze sumy daje Bank pocztowe czeki tak, że przesyłka pieniędzy nie kosztuje.

2. Nie potrzeba za każdym razem przysyłać książeczki wkładowej, Bank zapisuje w swych księgach pobrane kwoty i wysyła potwierdzenie. Co pewien czas dla kontroli można przysyłać książeczkę do Banku, w której Bank uwidoczni pobrane kwoty i narosłe procenta.

3. Tym, którzy zakupią grunt za pośrednictwem Banku wypłaca się złożone wkładki natychmiast na każde żądanie bez wypowiedzenia.

Czas więc najwyższy, by już raz chłopci się opamiętali i we własnym interesie, mając tak dogodne warunki w Banku parcelacyjnym, przestali popierać swą krwawicą wrogie kasy.

**Ludowcy jednajcie nowych Czytelników  
dla „Przyjaciela Ludu“.**

## Magnat.

(Bajka).

Pewien z magnatów, słowem, że magnat nielada, Co to i dobrze pije, lepiej jeszcze jada, Chcąc użyć po obiedzie wieczornego chłodu, Poszedł do ogrodu.

Gdy umysł jego rozkoszą się poił,  
Tak sobie roił:

»Jak mnie to bawi ta tłuszcza tak liczna,  
Którą tak trwoży każda zmiana polityczna!

Co do mnie, zdania nie zmienię,  
Strawność żołądka wolę, niż sumienie.

I każdy rozsądny mi przyzna,

Że owo słowo Ojczyzna,

Jest to tylko urojenie.

Bo gdy spoczywam pod tych drzew chłodem,

Gdy mi ta ziemia, jak dawniej kwiat rodzi.

Co mi do tego, kto tam po niej chodzi,

I kto tam rządzi narodem?»

W tem świnia, co w publicznej kałuży leżała,

Rzekła: »Jaśnie Panie,

Słowo w słowo moje zdanie»

*Franciszek Morawski.*

## OKRUSZYNY

Sejm galicyjski ma być zwołany na 10 września i potrwa około trzech tygodni. Na sesji tej ma być załatwiona sprawa zmiany dotychczasowej ordynacji wyborczej do Sejmu i ważniejsze przedłożenia, które podczas ubiegłej sesji nie zostały załatwione.

*Składajcie swe oszczędności w jedynym w całej Galicji ludowym Banku parcelacyjnym we Lwowie.*

*Nie popierajcie svým groszem wrogich ludowi banków i kas.*

**Wykaz petycji** nadesłanych posłom-ludowcom do Rady państwa: Za zakazem sprzedawania trunków alkoholowych w niedziele i święta: Krzyżowa (Żywiec), Jaszczurowa (Stryżów), Czeluśnica (Jasło).

**Z Grybowskiego.** Dzielnie spisał się przy ostatnich wyborach powiat Grybowski. — Wszystkie prawie głosy polskie padły na kandydata ludowego Tomasza Ciągłę. Mimo krzyku i nawoływania naganiaczy ze strony kleru (ks. Urban z Polnej, ks. Mamak z Bobowej) i rządu (komisarz wyborczy p. Stankiewicz) mimo szwindłów hyjen wyborczych w osobach komisarzy, mimo zdrady kilku chłopów-lizuniów (Wojciech Rysiewicz, wójt z Ptaszkowej, Radziec z Grodku) z urny wyborczej wyszedł kandydat ludowy.

Hyjeny wyborcze Jana Potoczka wyteżyły wszystkie siły, — nadużyli ambony w niesłychany dotąd sposób, zaklinając wyborców na Najświętszy Sakrament, by głosowali na Jasia ukochanego, nazywając go »mężem opatrnościowym«, który uratuje »interes narodowy« — i to wszystko na nic, bo lud przekonał się, że to blichtr, ładne

słówka a wewnątrz cygaństwo, pułapka na wolę ludu i nie uwierzył.

Na nic się nie zdała zdrada takich jak wójt z Ptaszkowej i obszarnik z Hodorowej p. Śmiałowski, niedoszły poseł, którzy zdradzając na wszystkie strony, dążyli do rozbicia chłopów; tego zwłaszcza ostatniego (Śmiałowskiego) zapytujemy się, gdzie jego przyrzeczenie, słowem szlacheckiego honoru poręczone?! A gdzie sumienie, honor? i twoja wiara szlachecka? Coś przyrzekł, a coś uczynił, panie Śmiałowski? Teraz znów kandydujesz do Sejmu, aby jeszcze coś pociągnąć z chłopskiej skóry — bo tego wymaga twój »interes narodowy — polski — szczerzy katolicyzm«.

Bracia Włościanie! Ten pan Śmiałowski, który po upadku sromotnym przy wyborach wyrzekł te słowa: »Czekajcie chamy! dotąd chodziliście w lnianych portkach — a teraz będziecie chodzili w zgrzebnych, — ja wam pokażę!« liczyć chyba na wasze głosy nie może i przejdzie do Sejmu, jak przeszedł do parlamentu — ale przez most w Stróżach.

Cześć Wam Grybowiaczy.

*Michał Rysiewicz, włościanin z Ptaszkowej.*

Wiedeń 3/VII. 1907. Braciom przyjacielom ze Stróż wyżnych, z Ciężkowic, z Jastrzębi za ich listy z opisami nadużyć wyborczych dziękuję. Doniesienia Wasze razem z wszystkimi innymi, których jest stos w naszym klubie, zużyjemy przy rozprawie o wyborach galicyjskich. Z listów Waszych nie będę robił szczegółowej korespondencji do »Przyjaciela«, bo trzeba gazetkę szanować i nie kłaść jej nazwiskami tych wszystkich podłych indywiduów, o jakich piszecie. Należałoby wszystkim komisarzom wyborczym, nadużywającym władzy, wszystkim sędziom i oficyalom i księżom przypomnąć we właściwy sposób ich obowiązki, na to czasu człowiekowi nie starczy, bo prócz tego jest wiele pracy uczciwszej. Jednego tylko Teodora Kochtöffela jużem zaskarżył przez adwokata za jego publiczne oczernianie i wygadanie na mnie niestworzonych rzeczy na jarmarku w Ciężkowicach. Zresztą wiedziecie Bracia, że wszędzie podobnie jak u Was były nadużycia starostw, nadużycia komisarzy wyborczych, rozmyślnie fałszowania nazwisk kandydatów ludowych, wszędzie jawne głosowanie tryumfowało, a tajne istniało tylko w przepisach ustawy wyborczej. Wszędzie hasłem »Bóg i Ojczyzna« zaszłaniano najpotworniejsze bezeceństwa i szachrajstwa kłiki centrowo-szlacheckiej, wszędzie obszarnicy i bogacze wywierali presję na biedaków wszędzie hyeny wyborcze i zbydłone potwory wyły nie tylko na Ciągłę, ale na wszystkich kandydatów ludowych niesłychane brednie. Wszędzie zohydzano Stronnicstwo nasze i pojedynczych ludzi, wszędzie wyzywano wyborców żandarmerją, hrabiowie i nie hrabiowie jako przewodniczący komisji wyb. zaglądali do kartek wyborczych, różne wszechpolskie oficyały odciągały wyborców na stronę, aby tam kartki zmienić lub gwałtem wyrwać, zamykano przed czasem lokale wyborcze, aby tylko głosów ludowych umniejszyć, wy-

dawano karty już podpisane kandydatem centrowym; ludowcom czystych kart nie chcieli komisarze wydawać, za to centrowcy mieli ich kopami; kapłani Chrystusowi ziarali od stopni ołtarzy podobnie jak Karczmarczyk w Cieżkowicach, a wybierajcie takich, co św. Sakramenta depezą, co ze żoną nie żyją, co w kryminate siedzieli, co 12 lat u spowiedzi nie byli, a wy którzy czytacie ich pisma bodajście poślepli. A cóż im szkodziło choć drugie tyle ziarac byle centrowiec przeszedł. Któż im to zabronił. Chrystus wysoko, Papież daleko, a wybory były na karku, trza było na wszelki sposób ludowca utracić a centrowca, przepchać. Pan Bóg toć przecie miłosierny. Nie jeden tylko ks. Michalik myszkował po lokalu wyborczym i poza lokalem podpatrywał, kto na kogo głosuje i straszył bojaźliwych; to samo robili insi księża centrowcy. Nie jeden sędzia Piotrowicz opuszczał swoją służbę, a uganiał za wyborami. Wszystkie katusze przetrwaliśmy cierpliwie, a najsprawiedliwszy Bóg pomógł nam zwyciężyć. Przetraliśmy Bracia dobrą szkołę, teraz będziemy wiedzieli, jak politykować, kogo się strzedz i unikać, jak się organizować do wyborów, które wnet przyjdą do Sejmu. Da Bóg, że znowu ludowców wybierzemy. Ale weście się Bracia zawczasu do roboty, czytajcie pilnie *Przyjaciela* jak najwięcej, łączcie się.

Zasłałam serdeczne pozdrowienia wszystkim Braciom Ludowcom mojego okręgu.

*Tomasz Ciągło, poseł.*

Tarnawa, pow. Bochnia. W naszej wiosce, która liczy 140 domów, znalazł się jeden chłop, zdrajca ludowej sprawy, Szymon Satola, leśny w lasach Jana Radomyskiego. W czasie wyborów rozsiewał pomiędzy swoich sąsiadów takie fałsze, że Ruebenbauer, to luter, kalwin, że w Boga nie wierzy, a namawiał do głosowania na stańczyka Górskiego, którego wielbił, że to święty człowiek. D. 31. maja w Trzcianie kręcił się pomiędzy wyborców i dawał po koronie za głos na Górskiego, lecz nie znalazł się ani jeden z pośród tutejszej gminy taki zdrajca, żeby swoje prawo tak shańbił. Jednemu wziął kartę wypełnioną na p. Ruebenbauera i wsunął mu inną, na Górskiego wypełnioną. Gdy to spostrzegli inni i powiedzieli właścicielowi nie umiającemu czytać, tak go to rozżaliło, że poszedł do owego Satoly i przy wszystkich powiedział mu w oczy, ty zdrajco, judaszu, coś mi ty zrobił, to ty mnie z gminy chcesz wyłączyć, ty podły człowieku. Do oddania głosu swojego wziął sobie Satola legitymację od Józefa Marca z Ujazdu. Komisja przyjęła jego głos, pomimo protestu męża zaufania, że to nie jest Marzec z Ujazdu, lecz Satola z Tarnawy. Jakże nie miała komisja przyjąć go, gdyż wchodząc do lokalu wyborczego, niósł w ręku otwartą kartę wypełnioną na Górskiego. Nic mu to jednak wszystko nie pomogło, chociaż tak gorliwie dla Górskiego pracował, bo lud uczciwością zwyciężył i powalił stańczyka Górskiego. Teraz po wyborach bardzo jest Satola zmartwiony, że jego praca wyszła na marne, gryzie go to i spać mu spokojnie nie daje, ledwo że nie oszaleje. Nie mogąc nakim wyrzucić swej

zemsty, mści się na dzieciach, które idą do lasu na jagody. Dnia 16. czerwca napotkał w lesie kilkoro dzieci, które zbierały jagody, gonił je, bił nielitościwie i garnuszki im potłukł. Co za wielki bohater, pogromca dzieci. On myśli, że za tę wielką gorliwość w służbie dla panów zrobią go — oberleśniczym — a może i las mu się dostanie gdyż właściciel lasu podróżuje po Włoszech. Poczekaj Satolo, lasu ci nie dadzą — oberleśniczym nie zostaniesz, za twoją gorliwość przy wyborach i za twoją wierną służbę, panowie wkońcu kopną cię.

*Ludowiec P. J.*

Humniska, pow. Brzozów. Czytajcie, Bracia Ludowcy jako kapłan centrowy ks. Boreczyk z nami ludowcami postępuje.

Kto tylko z ludowców przyjdzie o pożyczkę do kasy Raifaizena, pyta się: A na kogoś głosował? na ludowca Bombę? — toby ci się pożyczka za to nie należała. Żonę Tomasza Ruchlewicza z Wólki nie chciał spowiadać i wysłał ją do jej męża do spowiedzi. Zamiast do męża, udała się do Starej Wsi do Jezuitów, a gdy dowiedział się, iż żona swemu mężowi o wszystkim opowiedziała, przed kościołem wobec licznie zgromadzonego ludu kilkakrotnie nazwał ją szelmą i nie chciał jej 10-letniej córki przypuścić do spowiedzi, mówiąc: Wyście heretyki i dziecko niech będzie heretyk.

Szubę przy konfesjonale wypoliczkował, a podczas katechizacji w niedzielę przed nieszporem również książką wypoliczkował 12-letniego chłopca, że nie umiał mu na pytania odpowiedzieć W domu Bożym ćwiczy się w mordobiciu.

Gdy 28. czerwca b. r. przybył do naszej parafii ks. Biskup sufragan, to ks. Boreczyk zapowiedział do dzieci, iż *osły mają stać w tyle*. My osłów nie chowamy, ani też do kościoła nie wprowadzamy, bo na osły są stajnie. A kto dzieci ma nauczyć religii, kiedy Wy księża Józefie na religii w sąsiedniej szkole o dwóch nauczycielach raz tylko w ciągu 10 miesięcy byliście. Nie było czasu — prawda? ale na zgromadzenia przedwyborcze, na wesela wiejskie do drugiej nawet wsi był czas, bo tam można było zabawić się i do 12. w nocy, zagrać w karty itd., a w szkole ciężka praca!

Na razie tyle, później więcej.

Z Chrzanowa. Szanowna Redakcjo! W numerze 25. *Przyjaciela Ludu* umieściła Redakcja notatkę, iż *dom komisowo-rolniczy z Bielska przeniósł się do Chrzanowa i stąd przybrał nazwę dom dla handlu i przemysłu w Chrzanowie* znów zapuszcza sidła na nieświadomy lud.

Gdy notatka ta jest z prawdą niezgodną, upraszam imieniem *Domu dla handlu i przemysłu w Chrzanowie* z powołaniem się na § 19. ust. prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, by *dom komisowo rolniczy z Bielska* przeniósł się do Chrzanowa i stąd pod przybraną firmą *domu dla handlu i przemysłu w Chrzanowie* znów zapuszczał sidła na nieświadomy lud.

Natomiast prawdą jest, iż *Dom dla handlu i przemysłu w Chrzanowie* jest przedsiębiorstwem, nie mającym nic wspólnego z *domem ko-*

misowo-rolniczym w Bielsku, jest własnością i pozostaje pod kierownictwem zupełnie innych osób i wcale nieci na lud nieświadomy nie zapuszcza.

*Dr Gaszyński w. r.*

**Uwaga:** A wszak p. Artl, który podpisał list z Chrzanowa do nas o anons, to ten sam p. Artl, który był w Bielsku. *Red.*

**Jak Prusacy postępują z Murzynami w Afryce.** W Monachium w Bawarii toczył się tymi dniami niezwykle ciekawy proces, który wykazał przed światem całą ohydę postępowania Prusaków z Murzynami w Afryce. Proces ten wytoczył Karol Peters, były komisarz w koloniach niemieckich w Afryce, redaktorowi pewnej gazety, która w kilkunastu artykułach wykazywała haniebną działalność Petersa i wogóle Prusaków w Afryce. Tymi artykułami uczuł się dotknięty Peters i dlatego zaskarżył redaktora tej gazety. W toku procesu wyszło na jaw na podstawie zeznań naocznych świadków, że rządy Petersa w Afryce były straszną plagą dla tamtejszych mieszkańców, nad którymi znęcał się Peters w najokrutniejszy sposób. Szkała ten bez najmniejszej racji kazał swym oprawcom katować i wieszać na szubienicy Murzynów, byle tylko zaspokoić swą mściwość i zwyrodniałą krwiożerność. Doszło do tego, że ten okrutnik — Prusak kazał młodego Murzyna i jego narzeczoną powiesić dlatego, że jej ten Murzyn lepiej się podobał, aniżeli Peters. Inne zaś dziewczęta, które nie chciały się oddać temu szerzycielowi pruskiej kultury (oświaty), katował lub wtrącał na długie czasy do więzień. Wiele jeszcze innych nikiemności dopuszczał się Peters w Afryce i za to został nawet pozbawiony posady komisarza. A trzeba wiedzieć, że Peters nie był jedynym okrutnikiem, bo takich Prusaków było wielu, którzy w podobny sposób szerzyli pruską cywilizację pośród Murzynów.

**Rozbestwione żołdactwo.** Przed paru dniami wtargnęła do Radziwiłowa nad granicą galicyjską koło Brodów, zgraja pijanych kozaków i dopuszczała się ohydnych zbrodni. Na zakończenie tej pohulanki wpadli owi żołdacy do tamtejszej gospody i zamordowali strzałami właściciela i jego żonę, a ciężko poranili kilkoro dzieci i pewnego starca, następnie podpaliwszy gospodę, uciekli.

**Z Bremen.** Szanowna Redakcjo! Przyjechaliśmy do Bremen, ale ludzi jest bardzo dużo różnego rodzaju. Użalamy się bardzo o wikt, że mamy bardzo kiepski. Już my są kilka dni, trzeba stancję i wikt bardzo drogo płacić, a tego wikt do gęby wziąć nie można i trzeba się może z głodu umorzyć. Na mieście się z nikim zmówić nie można i nie wiemy, jak to dalej będzie. Dlatego daję wszystkim uwagę, aby ludzie wiedzieli, jaki mają statek obierać i na jaki trakt się do Ameryki udawać. Daj nam Boże, żeby lepiej kiedyś w Galicji było, żebyśmy w obcym kraju chleba nie szukali i po obcym kraju się nie tułali. Bo i niejednego za Amerykę dziadem został, bo jak go

z Ameryki wróca, to czegoś się już wtedy dorobi. Pozdrawiamy Szanowną Redakcję.

*Andrzej Suda.*

**Zasypani w piecu.** Michał Kusiak, murarz i Tomczyk jego pomocnik kończyli budowę piekarskiego pieca w Podgórzu. Gdy obaj weszli do środka, aby z wewnątrz pousuwać odpadki cegieł, nagle rozsunęły się ściany pieca i świeżo zlepienie sklepienie runęło na murarzy i zasypało ich kilku tysiącami cegieł. Tomczyka, leżącego bliżej wejścia do pieca, odgrzebano łatwiej od gniotących go cegieł. Wyszedł też z tego wypadku dość szczęśliwie, bo odniósł tylko zgniecenie obu nóg. Odkopanie drugiego murarza napotkało na wielkie trudności. Wreszcie wydobyto z pod gruzów już tylko trupa nieszczęśliwego murarza, którego piersi zgniecione ciężarem cegieł, przedstawiały straszny widok.

**Nieszczęśliwe wypadki.** W Katowicach w szybie »Paryż« spadające kamienie zabiły sześciu górników.

**Ofiara wody.** W nurtach rzeki Wisłoka utonął podczas kąpieli pochwycony przez kurecz student z szóstej klasy realnej Stanisław Czekański, syn dzielnego ludowca z Głowienki (pow. Krosno).

S. p. Stanisław jako uczeń przykładny, zdolny i pilny, rokował najpiękniejsze nadzieje na przyszłość i byłby kiedyś pomocą i podporą spracowanego i walczącego o lepsze jutro w szeregach ludowców — rodzica. Niestety — śmierć nieubłagana wyrwała go w tak młodym wieku z pośród żyjących i przecięła pasmo szczytnych marzeń rodziny! Do licznych objawów współczucia po stracie syna, przyłącza się i Redakcja »Przyjaciela Ludu«, śląc stroskanemu ojcu wyrazy szczerego współczucia i życzenie: Boże, daj wytrzymać!

**W Swoszowicach,** w domu wybitnego artysty malarza Wodzinowskiego bawili się z sobą 12-letni syn pana Wodzinowskiego Wincenty z równym co do wieku Stefanem Drobniewiczem. Podczas zabawy wydobył Stefan z ukrycia karabinek, a sądząc, że broń nie nabita, straszył Wincentego że go zastrzeli. W tem karabinek wypalił i kula ugodziła Wincentego, który drugiego dnia zakończył życie.

**W Dąbrowskiem** wyrządziła nawałnica w przedostatnią niedzielę w południe wielkie szkody. Wichura była tak olbrzymia, że setki najsilniejszych drzew powyrzywała z korzeniami lub połamała, w niektórych gminach poniszczyła wiele domów i pozrywała dachy z bardzo wielu stodoł i innych budynków. Teraz chłop, zamiast zająć się uprzątnięciem siana z pola, musi budować lub poprawiać budynki, bo nawałnica poniszczyła je w straszny sposób. Nawałnica ta i jej skutki zaraz dała sposobność jednemu kaznodziei do głoszenia z ambony, że to kara Boża za głosowanie na Bojkę. Ale temu niemądremu gadaniu, to nawet największy ciemrak z Luszowic nie uwierzy.

**Zbiór owoców** w tym roku będzie bardzo kiepski w Austro-Węgrzech zwłaszcza w Galicji, gdyż gasienice, jakie się w tym roku w olbrzymiej ilości pojawiły, pierścienice, chrabąszcze i wiele

innych szkodników poniszczą kwiaty drzew owocowych.

**W Gorajowicach** (koło Jasła) napominamy pana Sroczyńskiego, aby zrobił porządek ze swoim ekonomem Biesiadeckim. Taki ekonom mógłby być dobrym w czasach pańszczyźnianych, kiedy chłopu niewolnika można było bezkarnie smagać nakajką. Dziś czasy się zmieniły panie Sroczyński. Postaraj się pan wytłumaczyć to swojemu ekonomowi, albo jeśli tego nie mógł pojąć, wypędź go pan na cztery wiatry. Niech się nie powtórzą skargi na zwierzęce obchodzenie pańskiego ekonomy z ludźmi, którzy przecież robią na pana. W przeciwnym razie wytoczymy skargę przed sąd. Dziwić się należy, że dotąd znajdują się ludzie na tyle niedołężni, iż dadzą nad sobą dworować takiemu ekonomowi.

**Najstarszy człowiek.** W mieście Braga w Portugalji żyje starzec, nazwiskiem Franciszek Jose, będący zapewne na całym świecie najstarszym, bo liczy obecnie 118 lat życia. Jose był znakomitym wojownikiem, walczył jeszcze przeciwko Napoleonowi, kiedy tenże w r. 1810 chciał zagarnąć Hiszpanję — oprócz tego brał Jose udział w innych wojnach i jak piszą francuskie gazety, ani raz nigdy nie był ranny. Teraz zarabia na życie Jose jako cieśla, krawiec, ogrodnik, szewc i malarz, bo to jest bardzo zdolny i sprytny człowiek, strzela przytem znakomicie. Nigdy nie chorował i trunków alkoholowych nie używał.

**Najgrubszy człowiek** mieszka — naturalnie gdzieśby jak nie w Ameryce — a nazywa się Tomasz Brinson. Wagę ma olbrzymią, a na kolei potrzeba dla niego czterech miejsc i jeszcze mu niewygodnie. Pewnego dnia zakochał się, nie mógł jednak znaleźć tak obszernego powozu, któryby go z Waycross zawiózł do ukochanej, do Serpontonu. Z ciężkim sercem postanowił załatwić tę sprawę sercową listownie. Wreszcie nie mógł już wytrzymać i wybudował sam dla siebie powóz, pojechał do ukochanej. Po ślubie jednak zaczęły się kłopoty z wyborem mebli, gdyż taki grubas p. Brinson zniszczy całe urządzenie swoim ciężarem.

**Ciekawość**, czy też w stanie małżeńskim zachowa swoją grubość, bo mówią, że małżeństwo zmienia ludzi.

**Powiesił się na grabczaku** obszarnika. Mieszkańcy gminy Wzdów, w pow. Brzozów, oddali co do jednego głosu na ludowca Antoniego Bombę. Z tej więc przyczyny obszarniczka Ostaszewska, która swego męża zupełnie trzyma „pod pantoflem”, zabroniła surowo zbierać poziomki, malmy, grzyby w lesie, a nawet odwieczną ścieżką przez las przechodzić. Leśny jej, tamtejszy gospodarz miał rozkaz grabić każdego, a w razie niewykonania ściśle rozkazu, wszelkie straty i koszty wynikłe z procesów sądowych miał swoim majątkiem pokrywać. Biedny leśny Marcin Władysław nie mógł tego rozkazu przeżyć, — to też dnia 23 z. m. nie otrzymawszy pozwolenia pójścia do kościoła na mszę św., lecz rozkaz pilnowania lasu, powiesił się ze zgryzoty na grabczaku.

Tak więc p. obszarniczka przez swe dzikie zarządzenie wpełchnęła do grobu biednego chłopca!

*Głosujący na Bombę.*

**W Więckowicach** pod Krakowem zamordował w dzień św. Piotra 21-letni Władysław Strzelba gospodynią Nędzynę. Powodem tego były sprzeczki i bitki między Nędzyną, a matką Strzelby, która nakłoniła syna do zemsty nad Nędzyną. Władysław Strzelbę i jego matkę żandarmerja areztowała.

**Smutny koniec wesela.** Podczas wesela w Stryju zawałiła się w nocy podłoga i sklepienie znajdującej się pod nią piwnicy. Kilkadziesiąt osób z pośród weselników wpadło w gruzy do piwnicy, 16 osób jest ciężko rannych.

**Wielkiej trwogi** narobił ludziom we Wiedniu olbrzymi niedźwiedź polarny, który wymknął się z menażerji i wyszedł na ulicę. Działo się to już późnym wieczorem. Osoby, które nie zdołały na czas uciec, niedźwiedź pogryzł i poranił dotkliwie. Konie spłoszyły się i stały się również powodem kilku wypadków. Niedźwiedź biegł szybko aleją, napelnioną tłumami, a przed nim galopował konny policjant, wzywając tłumy, aby uciekały. Kilku odważnych mężczyzn rzuciło się na niedźwiedzia z kijami, co zwierza jeszcze bardziej rozdrażniło. Dopiero kilku służących menażeryjnych zapędziło niedźwiedzia w zamknięte ogrodzenie, gdzie go schwymano.

**Wąż w zegarze.** W amerykańskim mieście Lancaster stanął zegar ratuszowy, a zegarmistrz Morrow otrzymał polecenie naprawienia go. Gdy wszedł na wieżę, spostrzegł, iż w zegar zaplątał się wielki czarny wąż. Morrow posunął wskazówkę, skutkiem czego wąż wy dostał się z zegara i natychmiast rzucił się na swego wybawcę. Rozpoczęła się walka. Morrow zaczął wrzeszczeć w niebogłoso, aż wreszcie nadbiegł policjant, który zabił węża.

### Ceny targowe.

W Krakowie płacono we wtorek za 50 kilgr.:

Pszonica biała od koron 9'70 do 9'80, czerwona i żółta 9'55 do 9'70, żyto krajowe 8'60 do 8'80, targowe 6'75 do 6'90, węgierskie 8'15 do 8'60. Jęczmień węgierski 8'35 do 8'65, na pasze 7'60 do 7'80, na krupy 8'15 do 8'60. Owies dworski od 8'70 do 9'90, owies na paszę targowy od 8'60 do 8'70. Groch past. do siewu od 10'50 do 11'50, zwykły 10'50 do 10'—, pastewny 9'60 do 10'60. Fasola cukr. stara 13'50 do 15'50, długa 11'— do 11'50, krótka 9'50 do 10'25, krasa 10'50 do 11'25. Bobik 8'25 do 8'75. Wyka 7'65 do 8'15. Rzepak zimowy 16'— do 17'—. — Siemie lniane 11'75 do 12'50, konopne 11'75 do 12'25. Koniżyna nasienna czerwona od 55'— do 70'—, nasienna biała 35'— do 40'—, nasienna bez kan. 72'— do 76'—. Tymotka 25'— do 33'—, bez kaniarki 33'— do 37'—. Otręby pszenne 0'— do 0'—. Mąka czerwona 6'50 do 6'70. Słoma żytnia 3'20 do 2'80. Siano zwyczaj. 2'10 do 2'40. Koniczyna pastew. 3'80 do 4'50. Otręby żytnie 6'35 do 6'10. Łubin żółty 5'65 do 6'10. Łubin nieb. 5'80 do 6'10. Fasola perlowa 13'00 do 13'50. Ziemiaki stołowe 2'75 do 3'25. Pęczak zwyczajny 11'75. do 12'25. Pęczak okrągły 12'85 do 13'25. Ceny notowane za 50 kilg.

### Ceny bydła:

Woły opasowe od 82 do 84 k., krowy po 70 do 78 k., buhaje 80 do 84 kor. Cielęta po 28 do 44 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 28 do 42 k. Nierogaczną tuczną po 124 do 142 kor. za jeden centn. metr. rzeźnej wagi.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gauthierias compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

### „NERWOL“

obemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewceho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Paratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

### Popierajmy wyrób krajowy znakomity — przewyższający zagraniczny.

CENY BAJECZNIE NISKIE.

Rzetelność i sumiennosc w dostawie.

Młynki do czyszczenia zboża. — Czyszczą szybko i dokładnie.

Miocardnie ręczne i kieratowe o kulowych łożyskach nadzwyczaj lekko chodzące — materiał doborowy.

Sieczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.

Poleca również zupełne urządzenia do wyrobu dachówek cementowych. Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztukami lanych żelaznych podkładek i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje 800 Koron.

Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i opłatnie.

Sprzedaj najlepszych żużli Thomasa

i skład maszyn rolniczych

Jędrzeja Krukierka w Krośnie.

## Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb, Maść na woła, Liment na suchy ból  
Syrup balsamiczny niezawodny w uporezywym kaszlu,  
Syrup ziołowy jedyny w kokluszu dla dzieci.  
Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

## APTEKA

## STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO

w ZABŁOCIU przy Żywcu

poleca się łaskawemu poparciu.

Zaopatrzona we wszelkie i najnowsze środki krajowe i zagraniczne, specyfiki, balsamy, wina lecznicze, środki na gościec i t. d. przyrządy chirurgiczne, pasy przepuklinowe, bandaże, hegary i wstrzykawkę.

### DOSKONAŁY SYRUP PIERSIOWY

przeciwko kaszlowi dla dorosłych . . . . . po 1 kor. 50 hal.

„ dla dzieci . . . . . po — „ 60 „

Maść na woła . . . . . po 1 kor., 2 kor., 5 kor.

Maść na świerzby . . . . . po 1 kor. i 3 kor.

Apteka wykonywa natychmiast bardzo starannie wszelkie posztą jej przesyłane recepty i leki wysyła odwrotnie.

Przy zamówieniu za 5 koron nie liczy się opakowania, a za 10 koron wysyła się opłacone; proszki przesyła się w liście nie doliczając kosztów przesłania.

Poleca także ŚRODKI dla BYDŁA, jak również zbiór najpotrzebniejszych środków, niezbędnych w codziennym zapotrzebowaniu, szczególnie tam, gdzie dalsza odległość od apteki i lekarza.

Zbiorki po 5, 10, 20 i 50 koron.

S  
L  
A  
V  
I  
A

## „SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1869, w Galicji od roku 1874)

kończył z rokiem 1906 trzydziesty ósmy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1906

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne . . . . .	38,242.074 kor. — „
Premje, uboczne należności i odsetki za 1906 rok . . . . .	8,678.350 „ — „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach . . . . .	1.144,567.750 „ 38 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1906 . . . . .	4,760,609 „ 38 „
W ciągu 38 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie . . . . .	91,936.993 „ — „

Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód oguowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne. Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika 1. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o ndzielenie agencji na miejscowości i okolice gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

S  
L  
A  
V  
I  
A

**Bank parcelacyjny we Lwowie**

przeprowadza parcelację majątności

**LAS WIERZCHNIAŃSKI**

położonej w powiecie kałuskim.

Dobra te oddalone półtorej mili od Kałusza, gdzie stacja kolejowa, leżą przy drodze powiatowej, prowadzącej od Kałusza do Tomaszowca (1 1/2 mili), Wojniłowa (1 mila) i Dołhy Wojniłowskiej. W tej ostatniej miejscowości, odległej o 3/4 mili, znajduje się parafia rzym.-kat. i szkoła polska. W okolicy bardzo wiele osad mazurskich, jak Tomaszowce, Niegowce, Dołha wojniłowska, Kopanki, Czereszki, Humenów. Część Humenowa rozparcelowana przez kolonistów mazurskich przylega do majątności Las wierzhniański. Obszar 204 mg. roli, łąk i lasu. Grunta orne powstałe z niedawnego karczunku. Gleba pszenna, o głębokiej, urodzajnej warstwie, zawierającej próchnicę. Lasy mieszane, przeważnie budulecowa dębina. Łąki w części zadrzewione. W okolicy rozwinięty silnie chów bydła, a Las wierzhniański do tego bardzo się nadaje.

Informacji udziela administrator Banku par.:  
1-6

**JÓZEF KOBAK**, zamieszkały w Czereszkiach p. Wojniłów, który przyjeżdża do Lasu wierzhniańskiego co poniedziałku.

1-6 Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

**Bank parcelacyjny we Lwowie**

objął do parcelacji dobra

**CZERESZENKI**

w powiecie Kałuskim, między Lwowem a Stanisławowem pod miasteczkiem Wojniłowem, gdzie jest parafia rzymsko-katolicka, polska szkoła, poczta i telegraf, sąd, urząd podatkowy. Do stacji kolejowej w **Martynowie** między Stanisławowem a Chodorowem gościńcem 14 kilometrów — zaś do stacji **Wistowa** między Stanisławowem a Kałuszem 7 kilometrów. W bezpośrednim sąsiedztwie świeża kolonia polska **Pawlikówka**, gdzie powstaje nowo ufundowany Zakład nauki rzemiosł dla synów włościańskich. W okolicy sporo już osad polskich, jako to: Łukowiec żurowski, Tomaszowce, Kopanki, Dołha Wojniłowska, Radwanów i inne. Drzewo na budowę i opał tanie. Obszar 500 morgów roli, łąk i lasu. **Ceny od 180 złr. za morg**, a więc kupno bardzo przystępne. Na miejscu udziela wszelkich informacji zarządca Banku parcelacyjnego p. Kobak.

1-6

Dyrekcja Banku parcelacyjnego  
Deskur.**BANK PARCELACYJNY**

objął na parcelację dobra

**GLINNIAK GÓRNY**

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we **Fryszaku** (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — **Fryszak — Pilzno**.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, **Wny Jan Harnek**.

1-6

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupik na parcelację dobra

# ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezależne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

1-8

## Bank parcelacyjny we Lwowie

objął parcelację dóbr

# SIEDLISKA

Starostwo w Pilźnie — o 14 kilometrów. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf oraz jarmarki co dwa tygodnie, w Brzostku o 5 kilometrów. Parafja i szkoła w miejscu.

Obszar: 818 mg. w czem połowa ról i łąk, a połowa lasu. Gleba: żyzne glinki o podglebiu przepuszczalnym. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Materiał budowlany tani i łatwo do nabycia — w miejscowym tartaku lub tamtejszym lesie. — Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Siedlisk przyjeżdża co tydzień we czwartek.

W Siedliskach przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zastępca p. Franciszek Lipeż.

1-8

**Kupno w Banku parcelacyjnym jest pewne.**

**BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE**

kupił na parcelację

**DOBRA**

**PODLESZANY i TARNOWIEC**

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta, telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają.

Łąki również do nabycia.

Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne.

Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

2-6

*Dyrekcya Banku parcelacyjnego.*

Bank parcelacyjny sprzedaje najtaniej.

Bank parcelacyjny ma ziemię na sprzedaż w różnych stronach kraju.

**BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE**

ulica Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

**POGÓRSKĄ WOLE**

w powiecie tarnowskim, 7 kilometrów od Tarnowa, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej Wola rzedzińska 4 km.

Grunta piaszczyste — żytnie i kartoflane, bardzo plenne. Łąki doskonałe dwu- i trzykośne, nawadniane. Położenie gruntów o lekkim nachyleniu.

Obszar 600 morgów, dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. Abczyński, a ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców delegat Banku p. Kajetan Ballński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia na czwartki do Pogórskiej Woli przybywa.

2-6

*Dyrekcya Banku parcelacyjnego.*

**Kupno w Banku parcelacyjnym jest wieczyste.**

# Bank Parcelacyjny we Lwowie

przy ul. Brajerowskiej L. 11 A. w własnym gmachu,

parceluje majątności ziemskie w całej Galicji, tak na rachunek własny, jak i na rachunek właścicieli i włościańskich spółek parcelacyjnych.

## Bank parcelacyjny

jest stowarzyszeniem, zarejestrowanem w o. k. Sądzie krajowym we Lwowie i daje zupełną gwarancję, że umowy, zawierane z nabywcami gruntów, będą w zupełności i ściśle dotrzymane.

## Bank parcelacyjny

sprzedaje grunta wyłącznie tylko na wieczystą własność i bez żadnych długów, służebności i ciężarów dworskich, tak, że każdy kupiciel-nabywca otrzymuje z Banku Parcelacyjnego grunt zupełnie czysty, bez żadnych długów, na wieczność.

## Bank parcelacyjny

przeprowadza pomiary, sporządza mapki, spisuje kontrakty, wnosi podania intabulacyjne, wydziela kupione grunta z tabull dworskiej do rustykalnej w Sądzie powiatowym, uwalnia od obszaru dworskiego i przenosi do związku gminnego.

Bank parcelacyjny przyjmuje wkładki zwyczajne na 5% i wkładki większe od 5000 K. — składane na czas dłuższy, oprocentowane wyżej aż do 7% stosownie do terminu wypowiedzenia według umowy z Dyrekcją.

Pieniądze składane w Banku parcelacyjnym mają zupełne zabezpieczenie, Bank bowiem lokuje swoje kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.

## Wychodźcy polscy zarobkujący w Ameryce

i indziej po świecie, powinni składać swoje oszczędności w Banku parcelacyjnym we Lwowie (najbezpieczniej posyłać na przekaz pocztowy).

Tak samo i inni włościanie w kraju najkorzystniej i najbezpieczniej mogą umieścić swoje pieniądze w Banku parcelacyjnym we Lwowie. — Pieniądze można posłać i otrzymać napowrót pocztą.

## Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszowski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Sliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. — II. DYREKCJA: Dr Jan Deakur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

## Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska L. 11 A.

Tylko te parcelacje należą do Banku Parcelacyjnego we Lwowie, które są ogłaszane w dziale ogłoszeń lub okruszynach w „Przyjacielu Ludu“ i za te tylko Bank Parcelacyjny przyjmuje wszelką odpowiedzialność.